

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 29.VII.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Gredski Halina Werońska, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Ds.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi, po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. Świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Konstanty Taran
Data urodzenia	16.IX.1892r w Warszawie
Imiona rodziców	Korneliusz i Krystyna z Tymów
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Wykształcenie	6 klas gimnazjum
Zawód	urzędnik Polskich Kolei Państwowych
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Dembińskiego nr.14 a 2

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie na Marymencie we własnym domu przy ul. Marii Kazimiery nr.23. Razem ze mną, była moja żona Stanisława i córki Daniela i Jadwiga. W dniu 1 sierpnia 1944r powstańcy zaatakowali kaszary przy ul. Gdańskiej, i atak się powiódł. Odtąd aż do początków września Niemcy mieli w swym ręku kaszary, a na Bielanach stałe pozycje w C.I.W.-ie. Powstańcy mając główne pozycje na Żoliborze otrzymywali w swym ręku Maryment. W pierwszych dniach sierpnia Niemcy wybudowali bunkier na zakręcie ulicy Marii Kazimiery niedaleko ul. Połockiej, połączony przekopem podziemnym z kaszarami, z którego ostrzeliwali ogniem karabinu maszynowego okolicę naszego domu. W ten sposób ruch ludności cywilnej na ulicy był niemożliwy. W najbliższej odległości bunkru znajdowały się drewniane domki, które Niemcy spalili, gdyż dawały powstańcom osłonę. W sierpniu kilkakrotnie słyszałem, iż Niemcy wrzucali z samolotów ulatki, w innych częściach Marymentu wzywali ludność cywilną do opuszczenia miasta. Słyszałem, że w tym czasie grupa, która usłuchała wezwania została restrzelana przy "Błaszance" przez Niemców. Z okolicy naszego domu nikt nie wyszedł. Oddział niemiecki w kaszarach nie utrzymał się i na początku września / daty dokładnie nie pamiętam / wycofał się do C.I.W.-u, paląc uprzednie kaszary. W dniu 13 września 1944r. wszedł się ostrzał artyleryjski Marymentu od strony C.I.W.-u. Tego dnia nie widziałem w okolicy naszego domu powstańców. Nie wiem czy tego dnia powstańcy się wycofali w każdym razie nie było dla ludności cywilnej od nich żadnej uciążliwości. W dniu 14 września 1944r. bombardowanie się wznieśli, drewniane domy od strony ul. Rudzkiej zaczęły się palić większość mieszkańców zagrożonych domów schroniła się do murowanego domu Regalskich przy ulicy Dembińskiego nr.2/4. W schronie domu naszego pozostałem jedynie z żoną i ojcem i ojcem Korneliuszem lat 90. Około godz 14.00 w obliczu zapalenia się naszego schronu musiałem go opuścić i szukać innego schronienia. Wyszedłszy do ogrodu zobaczyłem, iż przed domem Regalskich przy ul. Dembińskiego nr.2/4. stoi grupa żołnierzy niemieckich. Z drzwi wejściowych domu wyprowadzane ludność cywilną i widziałem jak żołnierze owi strzelali do wychodzących. Zwłoki rozstrzelanych w ilości kilku, widziałem od strony posesji bliższej ul. Marii Kazimiery Formacji żołnierzy nie rozróżniłem. W 1945r. w czasie ekshumacji przy udziale P.C.K. z mogiły zbiorowej naprzeciwko wejścia do domu Regalskiej widziałem jak wydobyte 140 zwłok, z których wiele zostało rozpoznanych przez rodziny. Wtedy w dniu 14 września, 1944r, widząc iż przed domem Regalskich rozstrzelują ludzi, a nasz dom się pali, razem z żoną przeschodłem do szkoły przy ulicy Marii Kazimiery nr.21. Znajdując się na klatce schodowej we wnętrzu, widziałem, jak przed szkołą od strony ul. Rudzkiej podjechał czołg niemiecki, z którego zaczęto ostrzeliwać szkołę. Po chwili, gdy ucichła strzelanina, znowu wyjrzałem, zobaczyłem jak ulica Marii Kazimiery od strony ul. Rudzkiej posuwają się oddziały niemieckie. Wśród idących zauważyłem żołnierzy ubranych w wysokie czapki futrzane z czerwonymi denkami. Wycofaliśmy się razem z żoną: żona pozostała na terenie posesji nr.23, ja przeszedłem na posesję Nr.29, która także była moją własnością. Jeszcze przebywając w szkole słyszałem dochodzące z tej strony rozpaczliwe a nie-zrozumiałe dla mnie wówczas

Taran K.

18204 183

krzyki. Kiedy przyszedłem na teren posesji nr. 29 zobaczyłem płonący dom, schron był pusty. Ukryłem się w studzience na podwórzu. W lutym 1945r na murze spalonego ^{domu} stronica numerów parzystych naprzeciwko posesji nr. 29 widziałem ślady krwi i kwi, o kilka metrów za ścianą była rozkopana mogiła, z której zostały wyjęte 26 zwłok lokatorów tego domu i inne zwłoki. Rozpoznałem ze swojej rodziny zwłoki: 5 osób z rodziny Makowskich, zwłoki córki mojej Aleksandry Pastora z synkiem Zbigniewem, zwłoki trzech osób z rodziny Zientarów, zwłoki trzech osób z rodziny Zaków, zwłoki 2 osób z rodziny Zientarów. Pora tym zwłoki 3 osób z rodziny Tkaczyków i duże innych. W studzience przebywałem 3 dni. Potem odnalazła mnie moja żona. Wyszedłem wtedy ze studzienki i razem z żoną i 9 innymi mieszkańcami okolicznych domów schroniliśmy się do schronu w ogrodzie. Tej samej nocy kiedy odnalazła mnie żona t.j. z 16 na 17 września, przybył żołnierz niemiecki i kazał nam wyjść ze schronu i opuścić Warszawę na własną rękę. Przebywając w studzience nie wyglądałem na zewnątrz i nie widziałem, co się dzieje dookoła. Jeszcze przebywając w szkole widziałem, iż okoliczne domy stały w płomieniach. W dniu 17 września, kiedy żołnierz niemiecki kazał nam wyjść ze schronu zobaczyłem, że wszystkie okoliczne domy są spalone dymiały tylko zgliszcza. Zgodnie z wskazówkami żołnierza udaliśmy się do klaszteru na Bielanach, tu jednakże wobec przepełnienia nie pozwolono nam się zatrzymać. Udaliliśmy się więc w kierunku Włocin. Na szosie zatrzymali nas przy rozgatkach żołnierze niemieccy, jakiś oficer kazał nam siadać na samochód, który nas zabrał do obozu przejściowego w Pruszkowie. Córka moja Daniela przy końcu sierpnia chciała przejść na drugą stronę ul. Marii Kazimiery, celem niesienia pomocy rannym została postrzelona w płuca i przeniesiona do szpitala przy ul. Krechowickiej nr. 6, Jadwiga była przy siestrze. Ojciec mój był poparzony w schronie przy ul. Marii Kazimiery nr. 21 i ranny w skroń i jak słyszałem od ludzi był wywieziony z Warszawy i zmarł pod Częstochową. Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokółował
Adam Tokarz

/ Konstanty Taran /

Taran Konstanty

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki
/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO

H. Werenko